Cena numeru 50 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 2 *WYCHODZI CO MIESIĄC* Rok VIII

Warszawa Luty Rok 1935

Nr. 2 WARSZAWA, LUTY 1935 Rok VIII

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

„NOWA SZLACHTA"

Od pewnego czasu obserwujemy objaw furji, jaka opanowała, na tle postępowych niedomagań organicznych, jedno z małopoczytnych pism prasy codziennej.

Organ prasowy wielkich obszarników: „Czas", wychodzący w Warszawie i w Krakowie, obrał sobie za przedmiot niemądrych ataków — pracowników państwowych, występując z różnemi koncepcjami redukcyj, obniżek płac, pozbawienia ulg kolejowych, pomocy lekarskiej etc. Ostatnio w Nr. 50 z 20 lutego r. b. pozwolił sobie na niepoważny i niesmaczny artykuł p. t. „Nowa szlachta w Polsce", chrzcąc tem mianem stan urzędniczy z powodu rzekomego uprzywilejowania. Artykuł cały cechuje zoologiczna złośliwość, na co wskazuje już sam tytuł artykułu, jak i lekceważący ton i sposób traktowania pracownika państwowego, używając określeń: „urzędniczyna". W taki sam sposób traktuje się pracę zawodową, a akcję urzędniczą w obronie bytu i praw nazywa się „demagogją", insynuując, że pracownicy państwowi nietylko że nie są pokrzydzeni, lecz przeciwnie — uprzywilejowani; i tu robi się porównanie z dawną szlachtą, która miała tylko swój interes na względzie i doprowadziła Państwo do smutnych następstw. W konkluzji tych niedorzeczności wzywa do walki „z megalomanją" urzędniczą w „imię obowiązku patrjotycznego".

Na niepoważne rzeczy trudno poważnie odpowiadać. Darują więc nam Szanowni Czytelnicy, jeżeli w artykule niniejszym zmuszeni jesteśmy zniżyć się, dla odparcia niemądrego ataku, do argumentacji, która będzie odpowiednia dla poziomu umysłowości autora „Nowej szlachty" z Jaśnie Wielmożnego „Czasu".

Przedewszystkiem odsyłamy ignorantów z „Czasu" do Dziennika Ustaw z 1933 r. Nr. 102, ażeby pouczyli się, że nauczyciele publicznych szkół powszechnych rozpoczynają swój ciężki zawód (po roku bezpłatnej praktyki) od 130 zł. i mozolnie dźwigają się wzwyż, otrzymując dopiero po 9 latach — 210, po 18 latach — 260, i kończąc po 24 latach służby na 335 zł. Ci ostatni z uwagi na zasługi i lata służby mają przydział prawie że wyłącznie w miastach.

Publicysta powinien posiadać tyle uczciwości, etyki i znajomości rzeczy, żeby poruszone przezeń sprawy odpowiadały stanowi faktycznemu, w danym wypadku powinien wiedzieć, że przy dzisiejszem uposażeniu nauczyciel na wsi zarabia przeciętnie około 200 zł. miesięcznie. Skąd więc wziął autor sławetnego artykułu, że nauczyciel na wsi zarabia 400 zł.? Ignorancja, zła wola, czy zakłamanie się, a może wszystko razem? Wystarczy już ten jeden fakt, aby przygwoździć tak jaskrawe mijanie się z prawdą i stwierdzić, że w szczytnym zawodzie publicysty nie wszyscy spełniają szczytnie swoje posłannictwo.

To samo dotyczy pisarzy gminnych, których pod względem zarobków „Czas" stawia na równi z nauczycielami.

Ale pominmy tę kwestję, nie jest to nasz teren; zresztą nas interesuje nie pewien odłam, lecz ogół funkcjonarjuszów państwowych i nietylko wieś, skąd głównie czerpie natchnienie do swoich bzdur pisarz z „Czasu", lecz również i miasta ze swojemi warunkami i wymaganiami życiowemi. Nie będziemy się sprzeczać co do tego, że wyżsi urzędnicy na dzisiejsze stosunki są dobrze płatni, ale trzeba zaznaczyć, że jest ich b. mały procent, lecz już średni urzędnicy mają uposażenie skromne, a niżsi — mniej niż skromne. Nie będziemy się zastanawiali nad zarobkami stenotypistki z Ministerstwa, którą „Czas" niewiadomo dlaczego zaszczyca łaskawie swoją uwagą i wyciąga porównania zarobków jej i małorolnego chłopa, tak jak nie wyciągamy porównań z zarobków stenotypistki i obszarnika, lecz postawimy przykład poważniejszy, dotyczący nie jednostek, lecz mas, tych szarych ludzi XII i XI grupy uposażenia, urzędujących w miastach, gdzie życie i mieszkanie są drogie i miasto ma swe specjalne wymagania z uwagi na odmienne warunki bytowania. Jak żyje taki pracownik państwowy, znajdujący się w jednej z niższych grup (a tych jest gros), posiadający rodzinę, dajmy na to z 3—5 osób i pobierający 100 lub 130 zł. miesięcznego uposażenia, które ma mu wystarczyć na mieszkanie, światło, opał, życie, ubranie, obuwie, naukę dzieci i to wszystko, co potrzebne jest jemu i rodzinie do życia. A do biura czy ma też pójść ubrany tak, jak ten małorolny, gdy idzie do pracy w pole z kosą czy widłami?

Po czyjej więc stronie jest demagogja, z którą trzeba walczyć?

Intencja tego artykułu jest zbyt jasna, gdy w nim czytamy: „Gdzie są te warstwy zamożniejsze, które mają ponosić ciężary zamiast urzędników? Bankrutujący ziemianie? Deficytowe przedsiębiorstwa przemysłowe? Klasy posiadające mogą płacić więcej tylko z majątku, nie z dochodu. To znaczy można je wywłaszczać, nie dalej opodatkowywać".

Lecz okazuje się, że nie jest tak źle, jak to usiłuje przedstawić niezręczny prestydygitator, wyolbrzymiając nędzę wielkopańską i dobrobyt nędzarza, skoro

dalej pisze: „To są jednak *fraszki*. Ostatecznie każdy widzi, że jemu ciężko, a nędzy innych nie dostrzega. Daltonizm w kwestjach podatkowych istnieje wszędzie“, (że to są *fraszki* dla tych, których wyrazicielem jest „Czas“, to my dawno wiemy) lecz czego nie może „Czas“ darować urzędnikom, to „pozostałej argumentacji“, przypisując im, że stałym ich „refrenem i konikiem“ jest myśl następująca: „Naprawdę patrjotami, naprawdę sługami państwa jest tylko inteligencja. Inteligencja, to urzędnicy, a poza nimi, to tylko inteligenci-aferzyści i jeżeli Polska nie ma zginąć, to wszystko trzeba poświęcić dla warstwy urzędniczej. Słowem — Polska to urzędnicy. Urzędnicy — to naród. Chcesz bracie Polski — to płać z uśmiechem, rozstawaj się z ojcowizną, pogódź się z sekwestratorem, żyj w nędzy poto, by urzędnikom dobrze się działo i było ich coraz więcej. Tak rozumował ongiś „naród szlachecki!“...

Gdyby podobnego stylu używał w gazecie ludowej jakiś chłopski demagog, możnaby nad tem przejść do porządku dziennego, ale jeżeli na taką demagogję idzie organ Jaśnie Wielkopański — to już nie można tego nazwać inaczej, jak bezczelnością.

Rzeczywiście pracownicy państwowi w swoich memorjach, w swojej prasie domagają się stale *równomiernego i stosunkowego rozłożenia ciężarów państwowych*, a rzecz zrozumiała, że komu więcej dano, od tego się więcej wymaga. To drażni wielki stan posiadania, więc hajda na Soplicę! Pan płaci, pan wymaga, a jego najemny pismak pisze bez zastanowienia co mu każą, plotąc różne brednie.

Jeżeli chodzi o ponoszenie ciężarów, to się krzyczy w niebogłosy, że niema z czego płacić. A dlaczego? Bo się mopanku lokuje kapitały w zagranicznych bankach, a potem bierze się w skórę na takiej mocnej walucie, jak funty i dolary, a żyć jakoś trzeba; trzeba większą część roku, albo i cały spędzać luksusowo na południu, a tu jeszcze podatki. Ale to fraszka. Książę Pszczyński winien Skarbowi kilka miljonów i nie płaci. Fraszka! Ale darować nie można żeby takie „rachityczne perjodyki urzędnicze“ pozwalały sobie pisać o tem, o ponoszeniu równomiernem ciężarów państwowych, o swoim patrjotyźmie dla Państwa, o aferzystach, — nie, tego refrenu darować nie można. To dlatego ma być Polska, żeby ponosić ciężary? Niedość, że zabrali tytuły, to jeszcze pieniędzy chcą na Państwo.. Niedoczekanie! Dawniej to co innego. Jak panowali miłościwie najjaśniejsi panowie, to trzeba było choćby nawet szarpnąć fortunę, ale dziś — komu; żeby taki chudopachołek urzędniczyna...

Ongiś szlachcie przewodzili jaśnie oświeceni, a szlachta brała z nich przykład. Cóż się wówczas działo? Był ucisk wsi i miast, było warcholstwo, pusty skarb, brak wojska, brak należytej administracji, wszystko to zgubiło Rzeczpospolitą. A dlaczego? Bo racją stanu był własny interes na podległych obszarach, darcie się w władzę, o wpływy, a Rzeczpospolita traktowana była jak sukno, które każdy ciągnął by mu jak największy kawał w ręku pozostał. To była ideologja Polski szlacheckiej, opartej na możnowładcach.

Jeżeli pracownicy państwowi mają być dziś nową szlachtą, to chyba z ducha, z ofiarności, z prawdziwego patrjotyzmu i wiernej służby Państwu, a jeżeli występują w obronie swoich praw, to dlatego, że nie widzą tego samego poświęcenia i ofiarności właśnie u klas posiadających. Nawoływanie do walki w imię **„obowiązku patrotycznego”** przez tych, dla których wyraz „patrjotyzm“ jest tak obcy, że ciężko przechodzi im przez gardła, i nic dziwnego, że nawet w pisowni szwankuje, jest czemś nowem, lecz niestety jest to tylko szczyt demagogji, za którą kryje się obskórny egoizm jaśniepański i niechęć do wypełniania obowiązków obywatelskich.

MARJAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

...„Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem

(A. Mickiewicz)

Stare to dzieje, gdy każdy z nas z książką w ręku kuł *„Odę do młodości“*, utrwalając w swojej duszy jej nieśmiertelne słowa: *„Młodości, ty nad poziomy wylatuj!“*

Przypominam sobie, jak to się wówczas akcentowało i modulowało z sarkazmem tę część „Ody“, w której nasz wielki wieszcz piętnował *„samolubów“*.

Z jakim to patosem i wyrazem pogardy na twarzy deklamowaliśmy słowa: *„Patrz, jak nad jej wody trupie wzbił się jakiś płaz w skorupie!“*

A później... wyraz twarzy zmieniał się, malował się na niej entuzjazm i zapał młodzieńczy: następowała inna zwrotka „Ody“: *„Razem, młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele! Jednością silni, rozumni szałem — razem młodzi przyjaciele!...*

. . . .

Hej, ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko!“...

A jednak?... Lata biegną, życie ucieka, umysły zmieniają się!

I tak się jakoś dziwnie na tym świecie dzieje, że szybko zapominamy o młodzieńczych porywach szczytnych haseł, ideałach, że unikając brania udziału w życiu organizacyjnem i społecznem, zasklepiamy się w ciasnej skorupie swoich spraw domowych.

Zapominamy o interesie ogólnym tak szybko, iż nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, gdy *„goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu“*, odwracamy się od swoich zrzeszonych kolegów, przyjaciół i upodobniamy się do tego *„płazu w skorupie“*, o którym można powiedzieć, że *„nie lgnie do niego fala, ani on do fali“*...

Na nic hasła, ideały! Pogrążamy się szybko w *„wody trupie“* nie widząc tego zupełnie, iż znajdujemy się w licznem, jakżeż przerażająco licznem, gronie *„samolubów“* — nie należących do żadnej z istniejących organizacyj zawodowych!

Ci, którzy w stosunku do zaborców stosowali zawsze ugodową politykę, unikając walki z nimi, teraz wywołują i prowokują walkę ze światem urzędniczym swojego Państwa. Są oni na tyle krótkowzroczni, iż nie widzą że nadchodzi ich zmierzch i nie zdają sobie sprawy z tego, że sprowokowaną walkę ze światem pracy przegrają, bo przegrać muszą.

Niepewność jutra

Stan urzędniczy w Państwie naszem przechodzi mniej lub więcej systematycznie powtarzające się wstrząsy.

Trudno doszukać się przyczyn tego stanu rzeczy, a jednak jest faktem, że od wielu lat organizm społeczności urzędniczej narażany jest na chroniczne schorzenia, ponury pesymista rzekłby: przeznaczony na powolne konanie i wymarcie.

Nie chcąc być gołosłownym, przytoczę cały szereg tych ciągłych uszczupleń, które dla innych warstw społeczeństwa przeszły może niepostrzeżenie, dla nas zaś urzędników, stanowiły ciężkie i bolesne ciosy.

Pierwsze kilka lat niepodległości możnaby w tych warunkach nazwać złotym okresem; były wówczas różne dodatki, trzynaste pensje, pomoc w naturze, a o o ile chodzi o urzędników sądowych, to mieliśmy, prócz względnie wysokich poborów służbowych, specjalne funkcyjne dodatki sądowe, równające się, w zależności od stanowiska, prawie drugiej pensji.

Nie cieszyliśmy się jednak tem zbyt długo. Przyszła inflacja, skasowano dekret uposażeniowy i wydano jednolitą ustawę uposażeniową — w nich utonęły dodatki sądowe, a trzynaste pensje zginęły bezpowrotnie.

Następnie uchwalono nowy system monetarny, a dla ratowania waluty trzeba było obciąć dodatki ekonomiczne, wstrzymać awanse urzędnicze. Dalej przyszło unieruchomienie, mimo szalejącej drożyzny, mnożnej, stanowiącej wówczas podstawę wymiaru uposażeń urzędniczych, no i wreszcie... obniżki poborów.

Obniżki te w następnych latach tak weszły w zwyczaj, że przy lada okazji, przy każdym niedoborze budżetowym, z całą bezwzględnością stosowano tę metodę, przerywając ją od czasu do czasu tylko tem, aby w międzyczasie dokonać nowych eksperymentów na organiźmie urzędniczym w postaci: cofnięcia zwrotu opłat za wpisy szkolne, odebrania pomocy lekarskiej, podwyższenia taryfy kolejowej, odebrania dodatków rodzinnych, a potem... znów obniżki poborów.

Tym wszystkim doświadczeniom, dokonywanym w ciągu tego czasu na żywem ciele urzędnika, sekundowały jeszcze inne świadczenia natury ogólnej, których nie można tu pominąć. Były i są to świadczenia na rzecz Państwa w postaci różnych ofiar, składek i pożyczek, jakie urzędnik w tak krytycznych dla siebie warunkach łożył bez szemrania; tembardziej nie należy ich pomijać, gdyż były one dawane przez urzędników prawie z radością, bo w przeświadczeniu, że złożona na rzecz państwa danina, musi w rezultacie wzmocnić i podnieść gospodarkę narodową, a tem samem ugruntować dobrobyt obywatela, że to choć jedna z wielu, ale przynajmniej celowa i konieczna nasza ofiara, przysłowiowy „grosz wdowi".

W takich oto warunkach przyszła stanowcza zapowiedź rządu, że zamierza on od fundamentów przebudować całe obowiązujące dotychczas ustawodawstwo urzędnicze, gdyż zdaje sobie sprawę z katastrofalnego położenia urzędników państwowych, do czego w dużej mierze przyczynia się wadliwy system różnego rodzaju postanowień pragmatycznych i uposażeniowych.

Dziś stajemy przed faktem dokonanym: mamy znowelizowaną pragmatykę, przepisy dyscyplinarne, mamy i nową ustawę uposażeniową, która, że się tak wyrażę, obróciła w gruzy stawki, normy i zasady dawnego systemu uposażeniowego.

Nie będę wchodził w rozważania dobrych czy złych zalet nowych ustaw, gdyż nie jest to tematem niniejszego artykułu, w każdym bądź razie, świat urzędniczy miał nadzieję, że nowe ustawodawstwo ma na celu unormowanie i ustabilizowanie całokształtu spraw urzędniczych, przez co stworzą się mocne i trwałe podwaliny bytu urzędniczego.

Życie nasze zaczyna się normować. I chociaż, trawiony długotrwałą nędzą urzędnik, nie może odrazu stanąć na silnych nogach, gdyż zadłużenie, owa groźna epidemja, panosząca się w szeregach naszych, długie jeszcze lata trzymać nas będzie w swoich szponach, i chociaż rozpiętość obecnych stawek uposażeniowych w poszczególnych grupach płac jest przedmiotem dużego rozgoryczenia wśród urzędników niższych grup, — to jednak, gdyby nie dochodzące do nas od pewnego czasu groźne pomruki, nie wychodzące ze sfer urzędniczych, gdyby nie szepty po kątach, gdyby nie dwuznaczne, tajemnicze, a mocno niepokojące nas oświadczenia z trybun parlamentarnych, — możnaby zaryzy-

---

Czekajcie!... A może „Oda do młodości" doprawdy tylko dla młodych stworzona?

Może nam, starszym pozostała jedynie ta wąska, niska, nad *„wodą trupią"*, przestrzeń, nad którą uczucia nasze i dusza *„to się wzbija, to w głąb wali"*, a nigdy wysoko, *„nad poziomy"* wznieść się nie potrafi?

Zastanówmy się nad tem nietylko *„młodzi"*, ale i *„starzy"* przyjaciele...

Może jednak zrozumiemy alegoryczną formę „Ody do młodości" i dojdziemy do wniosku, żeśmy młodzi jeszcze duchem, że nie chcemy być pasorzytami.

Ocknijmy się tylko z obecnego odrętwienia. Nie bądźmy sami dla siebie *„sterem, żeglarzem, okrętem"*, bo burze życia złamią naszą wątłą skorupę!

Pamiętajcie jeszcze i to, że mogą przyjść czasy, gdy nowe pokolenia, ucząc się „Ody do młodości", będą miały o nas prawo pomyśleć: *„jak bańka prysnął o szmat głazu. Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby!"*...

---

kować twierdzenie, że rząd miał zamiar uzdrowić dotychczasowe stosunki.

Jednak te właśnie pomruki z różnych stron i miejsc docierające do uszu urzędnika, rodzą niezdrową atmosferę i stwarzają tę niepewność jutra urzędniczego, która gryzie, niepokoi i obala to wszystko, co tak kunsztownie i z wielkim mozołem buduje się.

Nie będziemy powtarzać tego wszystkiego, co się znów mówi, proponuje i wskazuje, jednak jesteśmy przekonani, że niedźwiedzią przysługę oddają państwu ci wszyscy, którzy przy takich czy innych debatach, realizację swoich projektów widzą w tem, że znów pragnęliby sięgnąć do kieszeni tego biednego rekonwalescenta — urzędnika państwowego.

My, urzędnicy państwowi, owe wielkie niemowy, którzy za broń w walce o byt mają jedynie wielkie przywiązanie do Ojczyzny i zamiłowanie do swojej pracy, jesteśmy jednak świadomi tego, że wszelką naprawę złej konjunktury robi się wyłącznie naszym kosztem i że najłatwiej w nas uderzyć, z drugiej jednak strony mamy niepłonną nadzieję, że Rząd nie dopuści do tego, abyśmy znów żyli w niepewności jutra, aby to co zaczęło się stabilizować, miało spowrotem lec w gruzy.

Jerzy Przyłuski

Sprawy pragmatyczne i uposażeniowe

I Memorjał *)

Centralna Rada Pracownicza ma zaszczyt przedstawić p. Premjerowi postulaty pracowników państwowych w zakresie przepisów ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r.

Na czoło tych postulatów wysuwa się zagadnienie *przemianowania urzędników prowizorycznych,* posiadających 5-letnią służbę w tym charakterze — *na urzędników stałych* oraz *przemianowania praktykantów,* którzy złożyli egzaminy z wynikiem dodatnim — *na urzędników prowizorycznych.*

Art. 62 ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17.II.1922 r. przewiduje, że służba prowizoryczna nie może trwać bez zgody urzędnika dłużej niż pięć lat. W praktyce służba ta trwa znacznie dłużej, przyczem milcząca zgoda urzędnika wywołana jest zawsze obawą przed utratą pracy. Tego rodzaju przymusowa zgoda wytwarza jednak słuszne poczucie doznanej krzywdy, czyniąc wrażenie niesprawiedliwego traktowania pracownika przez państwo.

Pięcioletnia służba w charakterze urzędnika prowizorycznego daje dostateczna możność oceny przydatności urzędnika do stałej służby państwowej i dlatego przedłużenie okresu prowizorjum ad calendas grecas musi ujemnie odbijać się na samopoczucia urzędnika i jego wydajności pracy.

Podobnie art. 12 ustawy mówi o jednorocznej służbie przygotowawczej (praktyce), co jednak w rzeczywistości nie jest przestrzegane i zachodzą wypadki kilkuletniej praktyki nawet wtedy, gdy zainteresowani złożyli egzaminy z wynikami dodatniemi, wykazując tem samem odpowiednie przygotowanie do służby państwowej.

Następnym zkolei postulatem jest zagadnienie automatycznego zwalniania ze służby w wypadku 2-krotnej niedostatecznej oceny kwalifikacyjnej.

W związku z tem Centralna Rada Pracownicza wnosi o ustalenie zasady, *że zawiadomienie o niedostatecznej ocenie kwalifikacyjnej powinno być umotywowane* i w wypadku, gdy według rozumienia zainteresowanego ocena ujemna została wydana przez władzę niesłusznie, *udzielenie możności odwołania się do komisyj kwalifikacyjnych, które w tym celu należałoby powołać przy władzach II i III instancji.*

Przy obecnym systemie urzędnik, powiadomiony o niedostatecznej ocenie kwalifikacji, nie ma możności usunąć niedomagania, które spowodowało ujemną ocenę, gdyż nie zna motywów władzy, wziętych pod uwagę przy opinjowaniu.

Zważywszy, że automatyczne zwolnienie ze służby po 2-krotnej niedostatecznej kwalifikacji nie pozbawia urzędnika nabytych praw emerytalnych, w interesie państwa leży umożliwienie zainteresowanym poprawienia opinji, a może to nastąpić tylko wówczas, gdy zostanie uwzględniona zasada motywowania opinij niedostatecznych.

Wreszcie rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 19 grudnia 1933 r. została wprowadzona w życie nowa tabela stanowisk dla urzędników administracji państwowej, którą ustalono jednolity tytuł „pomocnika" — dla urzędników III kategorji, a dla urzędników II kategorji — tytuł „sekretarza".

W ten sposób z dniem 1 lutego 1934 r. wszystkim urzędnikom II i III kategorji nadano tytuły służbowe „sekretarzy" i „pomocników" bez względu na faktycznie pełnione funkcje oraz posiadane grupy uposażeniowe.

Powyższe ujednostajnienie tytułów służbowych wywołało w szeregach urzędniczych zrozumiałe rozgoryczenie, stwarzając sytuacje, że raz otrzymany tytuł „sekretarza" lub „pomocnika" nie może ulec żadnej zmianie pomimo otrzymanych awansów w grupie uposażenia oraz w jakości spełnianych funkcyj.

Utrzymanie jednolitych tytułów służbowych w II i III kategorji, jako nieodpowiadających faktycznie pełnionym obowiązkom służbowym oraz ze względu na konieczność istnienia pewnej hierarchji służbowej między urzędnikami, Centralna Rada Pracownicza wnosi *o ustalenie następujących tytułów służbowych* dla urzędników wspomnianych kategoryj:

dla II kategorji:

a) *kierownik sekretarjatu,* b) *sekretarz,* c) *adjunkt,*

dla III kategorji:

a) *kierownik kancelarji,* b) *starszy asystent,* c) *asystent.*

Przedstawiając p. Premjerowi powyższe postulaty, Centralna Rada Pracownicza stwierdza, że *nie wyczerpują one całkowicie postulatów w sprawie ustawy o państwowej służbie cywilnej, która winna ulec za-*

sadniczej i gruntownej rewizji, lecz zostały wysunięte jako zagadnienia niecierpiące zwłoki w załatwieniu.

Centralna Rada Pracownicza wyraża przeświadczenie, że p. Premjer przychylnie ustosunkuje się do wysuniętych zagadnień, tembardziej, iż nie są one związane z budżetem państwa.

Sprawy awansowe

II Memorjał *)

Centralna Rada Pracownicza, powołując się na oświadczenie ówczesnego wiceministra Skarbu p. Wacława Jędrzejewicza, złożone na Kongresie w dn. 21 stycznia 1934 r. oraz oświadczenie p. ministra Skarbu prof. Zawadzkiego, złożone w dn. 12 lutego 1934 r. na plenum Sejmu, ma zaszczyt zwrócić się do p. Premjera *o ustalenie stałych terminów awansów pracowniczych 2-krotnie do roku, poczynając od dnia 1 stycznia 1935 r.*

Fakt, iż pomimo oficjalnych zapowiedzi, nie została przeprowadzona druga serja awansów w 1934 r., wywołał w szeregach pracowniczych głębokie rozgoryczenie i przeświadczenie, że nowe przepisy uposażeniowe, których jedną z głównych zalet miała być możność uzyskiwania większych uposażeń w drodze awansów, pozostanie li tylko czczą obietnicą.

W tych warunkach zostało ugruntowane przekonanie, że nowe przepisy uposażeniowe były li tylko ukrytą formą nowych oszczędności budżetowych, czego dowodem, że 2/3 ogółu pracowników państwowych otrzymała w dn. 1.II.1934 r. uposażenie niższe o pełne 7%, a 1/3 — mniejsze w granicach od 1 do 6%.

Awanse pracownicze, przeprowadzone w dn. 1 maja r. ub., objęły niepokaźną liczbę osób, przyczem przy awansach tych nie brano prawie zupełnie pod uwagę konieczności wyrównania krzywd dokonanych przy przeszeregowaniu.

Centralna Rada Pracownicza, wysuwając postulat ustalenia stałych terminów awansów, poczynając od 1 stycznia 1935 r. ma zaszczyt prosić p. Premjera o uwzględnienie przy awansach w pierwszym rzędzie następujących zasad:

a) automatycznego przesunięcia do wyższych grup uposażenia wszystkich pracowników państwowych, otrzymujących dodatek wyrównawczy w wysokości równej i wyższej różnicy pomiędzy posiadaną grupą uposażenia a bezpośrednio wyższą,

b) uwzględniania przy awansach z wyboru starszeństwa grupy uposażeniowej i kwalifikacji służbowej oraz wysokości posiadanego dodatku wyrównawczego.

Jeśli chodzi o pierwszą kategorję pracowników, to przesunięcie ich do wyższych grup uposażeniowych nie spowoduje żadnych wydatków ze Skarbu Państwa, a jedynie stworzy dla nich realne widoki uzyskania na przyszłość wyższego uposażenia w drodze awansu. W tej chwili bowiem awans przestaje być bodźcem do intensywnej pracy, gdyż nie przynosi on zainteresowanym korzyści materjalnych.

Druga zasada wysuwana przez Centralną Radę Pracowniczą przemawia sama za siebie i nie wymaga nawet uzasadnienia.

Ponadto Centr. Rada Pracownicza *wnosi o przyznanie 20% stałego dodatku do uposażeń pracownikom państwowym, zatrudnionym na Śląsku, opłacanym ze Skarbu Państwa, jak to ma miejsce w stosunku do pracowników państwowych, opłacanych ze Skarbu Śląskiego.* Istnienie bowiem na tym samym terenie dwóch grup pracowników lepiej i gorzej wynagradzanych za tę samą pracę, wywołuje zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie. Załatwienie tej sprawy jest konieczne dla wyrównania uposażeń obu kategoryj pracowników państwowych, tembardziej, że wysokie koszty utrzymania całkowicie usprawiedliwiają istnienie tego rodzaju dodatku.

W sprawie ulg kolejowych

III Memorjał *)

Z dniem 1 stycznia 1934 r. została przeprowadzona generalna obniżka ceny biletów kolejowych.

Obniżką tą jednak nie zostali objęci pracownicy państwowi, dla których ustanowiono opłaty według tabeli szóstej „B“, co stanowi 50% ulgę ale w stosunku do taryfy kolejowej z przed 1 stycznia 1934 r.

Aczkolwiek zasadniczym motywem dokonanej obniżki opłat kolejowych było ogólne zubożenie społeczeństwa, to w stosunku do pracowników państwowych wspomnianej obniżki nie zastosowano, pomimo, że pracownicy państwowi otrzymują obecnie w większości uposażenia zmniejszone o kilkadziesiąt procent w stosunku do pierwszej połowy 1931 r.

Ogół pracowników państwowych nową taryfę potraktował jako ograniczenie dotychczas posiadanych uprawnień, które stanowiły dla nich uzupełnienie w tej formie minimalnych uposażeń na równi z innemi temu podobnemi świadczeniami państwa.

Ustanowienie dla pracowników państwowych specjalnej taryfy wywołało w szeregach pracowniczych zrozumiałe rozgoryczenie, tembardziej, że stosowane są daleko idące ulgi dla towarzystw turystycznych i krajoznawczych.

Pracownicy państwowi z tytułu charakteru swej pracy nie mogą decydować o miejscu pracy i ze względu na dobro służby są bardzo często przenoszeni z jednej miejscowości do drugiej, niejednokrotnie z krańca na kraniec Rzeczypospolitej. Przy przenoszeniach nie są brane pod uwagę stosunki rodzinne pracownika, co w rezultacie rozdziela go z rodziną (rodzice, rodzeństwo), z którą utrzymanie bezpośredniego kontaktu musi ulec poważnemu obraniczeniu ze względu na wysokie koszta przejazdu.

Opierając się na powyższych motywach, oraz stojąc na stanowisku, że nabyte prawa nie powinny być ograniczone, Centralna Rada Pracownicza uprzejmie prosi p. Premjera o:

a) *przyznanie na zasadzie art. 12 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28.X.1934 r. 50% ulg kolejowych dla wszystkich czynnych i emerytowanych pracowników państwowych i ich żon,*

b) *przyznanie analogicznych ulg na państwowych linjach autobusowych.*

W sprawie opłat szkolnych

IV Memorjał *)

Wielokrotne obniżki uposażeń pracowników państwowych oraz obecne niezwykle niskie płace, spowodowały znaczne zadłużenie się, a tem samem i zubożenie rzeszy pracowniczej, pociągając siłą rzeczy ograniczenie najbardziej niezbędnych wydatków.

W specjalnie ciężkiem położeniu znaleźli się pracownicy państwowi, obarczeni dziećmi w wieku szkolnym, którym w roku szkolnym 1933/34 cofnięto wypłacanie zwrotów opłat za naukę dzieci w szkołach prywatnych.

Na skutek interwecji Centralnej Rady Pracowniczej, ówczesny Minister Oświaty p. Janusz Jędrzejewicz wydał zarządzenie, umożliwiające przyjęcie do szkół państwowych dzieci pracowników państwowych, które uczęszczały do szkół prywatnych. Dzięki temu zarządzeniu prawie wszystkie dzieci pracowników, zatrudnionych w miejscowowściach, gdzie są szkoły państwowe, znalazły miejsce w tych szkołach, co zapobiegło grozie wycofania tych dzieci ze szkół.

Zarządzeniem tem jednak nie można było objąć w żaden sposób dzieci pracowników państwowych, zatrudnionych w miejscowościach, gdzie szkół państwowych niema. W stosunku do licznej rzeszy pracowników państwowych i emerytów z miast powiatowych, otrzymujących uposażenie w granicach około 200 zł. miesięcznie, nie poczyniono żadnych kroków, by umożliwić kształcenie dzieci. W ten sposób pracownicy państwowi zostali podzieleni na 2 grupy, t. j. korzystających z dobrodziejstw istnienia na tych terenach szkół państwowych oraz tych, dla których szkoły państwowe są niedostępne.

Ten stan rzeczy wywołał zrozumiałe rozgoryczenie, gdyż zarówno jedni, jak i drudzy pełnią jednakowo odpowiedzialne funkcje dla państwa.

Biorąc pod uwagę powyższy stan rzeczy, Centralna Rada Pracownicza zwraca się do p. Premjera *o stworzenie przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego specjalnego funduszu pomocy szkolnej dla dzieci pracowników państwowych, pełniących służbę w miejscowościach, gdzie szkół państwowych niema, przeznaczając ewentualnie na ten cel pobierane od pracowników państwowych opłaty za naukę dzieci w szkołach państwowych.*

O ileby utworzenie powyższego funduszu nie mogło być przeprowadzone ze względów formalnych, Centralna Rada Pracownicza, powołując się na ustęp ostatni § 7 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28.X.1933 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, uprzejmie prosi p. Premjera o *przyznanie zwrotow opłat szkolnych wyżej podanej kategorji pracowników państwowych i emerytów w granicach § 7 cytowanego rozporządzenia.*

Pozytywne załatwienie tej sprawy będzie wyrównaniem krzywdy licznej rzeszy pracowników państwowych i emerytów, którzy po skasowaniu zwrotów opłat szkolnych znaleźli się w bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej, o wiele gorszej od pracowników państwowych, zatrudnionych w miejscowościach, gdzie są szkoły państwowe.

W sprawie pomocy lekarskiej

V Memorjał *)

Centralna Rada Pracownicza, jako naczelna reprezentacja pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, ma zaszczyt prosić p. Premjera o powiększenie w budżecie państwa na rok 1935/36 kredytów na państwową pomoc lekarską oraz o rozszerzenie zakresu tej pomocy w kierunku:

a) *przyznania zwrotów urzędowych (75% taksy szpitalnej) za leczenie innych chorób poza płucami,*

b) *objęcie pomocą lekarską pomocy i porady dentystycznej,*

c) *skasowania ograniczeń na recepturze,*

d) *prznania bezpłatnych biletów kolejowych dla kierowanych na leczenie do miejscowości uzdrowiskowych,*

e) *objęcia pomocą lekarską wszystkich emerytów, ich żon i dzieci.*

Pomoc lekarska dla pracowników państwowych daleka jest od pomocy udzielanej swym członkom przez ubezpieczalnie społeczne. Brak pomocy dentystycznej oraz niestosowanie lecznictwa zapobiegawczego w pełnym zakresie przy ogólnem zubożeniu pracowników państwowych stwarza poważne niebezpieczeństwo przedwczesnego zużycia zdrowia i sił do pracy, a tem samem powiększenia kadry emerytów, którzy przy racjonalnem stosowaniu lecznictwa zapobiegawczego mogliby jeszcze przez dłuższy okres czasu pracować.

Wszelkie ograniczenia wydatków na ten cel stanowią źródło oszczędności względnych, gdyż w przyszłości w spotęgowanej formie powodują wzrost wydatków na emerytury.

Również dotychczasowy brak bezpłatnych biletów kolejowych dla kierowanych na kurację klimatyczną do Zakopanego powoduje, że pracownicy państwowi, zatrudnieni w miejscowościach dalej położonych, rezygnują z wyjazdu na kurację gdyż uposażenia ich nie wytrzymują nawet kosztów dojazdu do Zakopanego, nie licząc dalszych wydatków związanych z kuracją w sanatorjum.

Mając na względzie zarówno interes państwa, jak i troskę o zdrowie pracowników państwowych, Centralna Rada Pracownicza ma zaszczyt prosić p. Premjera o uwzględnienie wyżej wyszczególnionych postulatów.

---

*) W numerze 1/35 „Apelu“ zapowiedzieliśmy ogłoszenie tych 5-ciu memorjałów, przedstawionych w Radzie Ministrów. *(przyp. Red.)*

Połączenie się b. Okręgu Toruńskiego z Poznańskim w jeden Związek

W dniu 17 lutego r. b. odbyło się w Poznaniu doroczne Walne Zebranie członków Związku Urzędników Sądowych Okręgu Poznańskiego oraz zjazd delegatów b. Pomorskiego Okręgu.

Zebraniu przewodniczył prezes Okręgu Poznańskiego kol. Hostyński, a zebraniu Okręgu Pomorskiego kol. prezes Wróblewski.

Na zjazd przybył prezes Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. w Warszawie, kol. Wacław Sikorski, bardzo serdecznie witany przez zebranych.

Po załatwieniu wstępnych formalności, kol. prezes Hostyński w zagajeniu wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego oraz Wielkiego Budowniczego Polski, Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, powtórzony przez zebranych trzykrotnie z entuzjazmem, poczem wygłoszone zostało wspomnienie pośmiertne ku uczczeniu pamięci zmarłych w roku ub. kolegów. Pamięć ich uczczono jednominutowem milczeniem.

Imieniem Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych powitał zjazd w serdecznych słowach kol. prezes Sikorski.

Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły złożył prezes kol. Hostyński, z którego wynika, że okręg ten w ubiegłej kadencji poczynił znaczne kroki w kierunku skonsolidowania życia organizacyjnego na terenie Apelacji Poznańskiej, tak, że są widoki najlepszego rozwoju Związku.

W Poznaniu odbywały się miesięczne zebrania plenarne, na których wygłaszane były referaty z dziedziny nowego ustawodawstwa. Referaty te cieszyły się dużem zainteresowaniem a to dzięki znakomitemu ich opracowaniu przez p. sędziego Czaplę z Poznania.



Związek urządzał w okresie letnim wycieczkę oraz towarzyskie zabawy taneczne.

Związek jest członkiem Klubu Urzędniczego T. z o. p. z jednym udziałem. Ze Spółdzielni Klubu korzystają członkowie przez nabywanie na spłaty ratalne opału i innych środków ogólnej potrzeby. Nadto członkowie mogą korzystać w Klubie bezpłatnie z czytelni. Są też pokoje do gry w karty, bilard i t. d.

Związek jest także członkiem Konwentu Senjorów Legjonu Młodych, a prezes Związku kol. Hostyński bierze żywy udział w życiu organizacyj zawodowych i społecznych na terenie m. Poznania.

Związek zasilił również w r. ub. fundusz budowy Domu Żołnierza oraz udzielił zapomogi wdowie po zmarłym koledze.

Następnie składali sprawozdania kol. sekretarz i skarbnik, poczem na wniosek komisji rewizyjnej

uchwalono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorjum.

Równocześnie na innej sali odbywał obrady zjazd delegatów Okręgu Pomorskiego, na którym powzięto uchwałę zlikwidowania okręgu i połączenia się obu Związków w jedną całość.

Po powzięciu tych uchwał obydwa zebrania połączyły się celem kontynuowania obrad.

W tej historycznej dla naszej organizacji chwili zabrał głos prezes Centrali i w dłuższem a głęboko ujętem przemówieniu dał wyraz radości z dokonanego faktu fuzji, która winna wyjść na korzyść organizacji zawodowej i członkom.

Fakt połączenia się uwieczniono wspólną fotografją.

Następnie przystąpiono do uchwalenia nowego statutu dla Związku na Okręg Apelacyjny w Poznaniu, opracowanego przez kol. prezesa Wróblewskiego, który też uchwalono, poczem odbyły się wybory do władz Związku, a które dały następujący wynik:

Zarząd:

1) prezes Władysław Hostyński — Poznań
2) I wiceprezes Mieczysław Wróblewski—Poznań
3) II wiceprezes Leon Ossowski — Toruń
członkowie Zarządu:
4) Kazimierz Mrówczyński — Poznań
5) Antoni Piszczałka — Poznań
6) Antoni Śmigielski — Poznań
7) Albin Śmieiński — Bydgoszcz
8) Józef Migaj — Ostrów
9) Stanisław Markiewicz — Leszno
10) Marcin Kostrzewski — Kalisz
11) Władysław Srokowski — Toruń
12) Konrad Dudziński — Grudziądz
13) Mieczysław Lakser — Toruń
14) Marjan Bakowski — Chojnice
15) Bronisław Felczykowski — Gdynia

Zastępczy członków Zarządu: 1) Władysław Stachowiak, Poznań, 2) Jan Radwański, Włocławek, 3) Antoni Wojewódka, Starogard, 4) Franciszek Skałecki, Poznań.

Komisja Rewizyjna:

1) Kazimierz Sempiński — Poznań
2) Wacław Smolarz — Rogoźno
3) Juljan Romanowski — Poznań.

Zastępcy: 1) Franciszek Olszewski, Toruń, 2) Jan Wojtkowiak, Poznań.

Sąd Koleżeński:

1) Józef Sikora — Poznań
2) Wiktor Kopeć — Poznań
3) Ludwik Swołek — Poznań

Zastępcy: 1) Michał Fandrejewski, Toruń, 2) Teofil Goławski, Gniezno.

Jako składki miesięczne uchwalono pobierać:

a) *na Związek* 70 groszy *w tem obowiązkowa prenumerata organu zawodowego „Apel“*,

b) *na fundusz pomocy doraźnej:* po 50 gr. od kolegów żonatych, po 30 gr. od kolegów samotnych.

W wolnych głosach omówiono szereg aktualnych spraw zawodowych, których załatwienie przekazano nowemu Zarządowi.

W końcu uchwalono upoważnić Zarząd do wejścia w pertraktacje z Tow. Ubezpieczeniowem „Vesta“ w Poznaniu celem ewent. zawarcia umowy o ubezpieczenie grupowe członków.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes kol. Hostyński podziękował przedewszystkiem prezesowi Centrali kol. Sikorskiemu za przybycie i żywe zainteresowanie się pracami organizacji sądowników na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej, poczem pożegnał wszystkich członków i zamknął obrady, które trwały 6 godzin.

Po zebraniu odbył się wspólny obiad, na którym wygłoszono szereg toastów, a koledzy w niefrasobliwym nastroju spędzili kilka miłych chwil w gronie koleżeńskiem.

Fundacja im. Leona Supińskiego

Co rok w pierwszej połowie czerwca zbiera się komitet Fundacji imienia Leona Supińskiego i z odsetek od kapitału fundacji przyznaje nagrody tym urzędnikom sądowym Okręgu Apelacyjnego Warszawskiego, którzy przy nieskazitelnej służbie odznaczają się szczególną gorliwością i wykazują twórczą inicjatywę w wykonywaniu swych obowiązków. (Akt fundacji i regulamin podaliśmy w Nr. 3/34 „Apelu“).

Kandydatów do nagród przedstawiają prezesi i prokuratorzy sądów oraz zrzeszenia urzędników sądowych z terenu apelacji warszawskiej w terminie do dnia 30 kwietnia.

Kilka lat temu, w momencie powstania Fundacji, podaliśmy obszerne sprawozdanie i rok rocznie podajemy wyniki uchwał komitetu Fundacji w naszem piśmie zawodowem „Apel“. Mimo to napływa stosunkowo niewielka ilość wniosków, przedstawiających kandydatów do nagród.

Kładziemy to na karb przeoczenia. Zarówno prezesi i prokuratorzy sądów okręgowych, jak i kierownicy zrzeszeń urzędniczych w nawale pracy i ciągłych trosk życiowych zapominają, że *w terminie do 30 kwietnia* należy przedstawić odpowiednich kandydatów. Lecz pomimo usprawiedliwiających, ale tylko do pewnego stopnia okoliczności, nie możemy nie wyrazić zdziwienia, szczególniej pod adresem Zarządów zrzeszeń w apelacji warszawskiej, że tak ważną sprawę przeoczają.

Rok rocznie kilku urzędników jest obdarowanych z odsetek fundacji nagrodą w wysokości jednomiesięcznej pensji. Tej sprawy nie należy bagatelizować w dzisiejszych ciężkich czasach, lecz poza tem kryje się jeszcze inna ważna rzecz — moralna nagroda, będąca wyrazem uznania za pracę tak w urzędzie, jak i za obywatelską i koleżeńską pracę na terenie organizacji zawodowej, bo i ta okoliczność jest bardzo po-

ważnie brana pod uwagę. Nad tą ostatnią okolicznością może zastanowiłyby się te okręgi, które są jeszcze niezrzeszone, słabo przejawiają swą działalność, a w pierwszym rzędzie ci koledzy i koleżanki, które do zrzeszeń nie należą. Prosimy pomyśleć: **publiczne uznanie władz, wyróżnienie i w dodatku jednomiesięczna pensja. Każdy z pośród kolegów, mający zdrowe ambicje, powinien ubiegać się w szlachetnej rywalizacji o nagrodę imienia Leona Supińskiego, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego.**

Przegląd prasy zawodowej

„GŁOS SĄDOWNICTWA“ (Nr. 2/35) zamieszcza na wstępie szkic obserwacyjny Jerzego Władysława Śliwowskiego, p. t. „Włoskie sądownictwo w walce z przestępczością“ oraz szereg artykułów poświęconych zagadnieniom prawniczym. Artykułów, poświęconych sprawom zawodowo-organizacyjnym numer nie zawiera. O działalności Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów dowiadujemy się z „Kroniki“. Największą ruchliwość wykazuje Koło w Warszawie; czytamy tam, że:

„Zarząd powołanego do życia dzięki inicjatywie Koła Zrzeszenia S. i P. i ściśle z niem związanego Oddziału sądowniczego Ligi Morskiej i Kolonjalnej zorganizował *zimowe kursy pływania* dla członków Oddziału i ich rodzin w pływalni zimowej A. Z. S. Działalność swą w ostatnim czasie skierował Zarząd Koła Warszawskiego na *rozwój* przedewszystkiem *czytelnictwa* w drodze wzmożonego zakupu książek do bibljoteki (beletrystyka, dział ogólnonaukowy) oraz na *przygotowania do uruchomienia towarzyskiego lokalu klubowego*“.

W końcu numeru „Głosu Sądownictwa“ znajduje się *„Młody Prawnik“*, kronika Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. Czytamy tak artykuły: „O kwalifikacje naukowe młodego prawnika“ (Zygmunt Kapitaniak), „Kobieta obrońca“ (Krystyna Loria) oraz komunikaty z działalności Związku.

„PRZEGLĄD NOTARJALNY“ (Nr. 3-4/35) zawiera: „Położenie Notarjatu w świetle kilku założeń i cyfr“, „Należności notarjuszów a oddłużenie rolnictwa“ (Bazyli Diaków), „Notarjalność kontraktów naftowych“ (Dr. Henryk Weissberg), i in.

„NOTARJAT—HIPOTEKA“ (Nr. 1/35) w artykule „Organizacja zawodowa jako przymus“ (D. F.) donosi, że w połowie 1935 roku ma się ukazać dekret o przymusowych związkach zawodowych dla robotników i pracowników umysłowych. Czasopismo wyraża zapatrywanie, że z jednej strony „jest to dowodem zwycięstwa idei organizacyjnej“, jednak obawiamy się, że celem inicjatorów projektu jest chęć opanowania całego ogółu pracowniczego, ujętego w karby ustawowej organizacji i nagięcia jej w ten sposób do pewnego serwilizmu i służenia obcej, a może nawet wrogiej ogółowi pracowniczemu sprawie.

W obecnych więc warunkach ustosunkowania się sił społecznych musimy wypowiedzieć się najkategoryczniej przeciw projektowi wprowadzenia przymusu organizacyjnego.

„BIULETYN URZĘDNICZY“ (Nr. 11-12/34) organ prasowy urzędników państwowych z wykształceniem akademickiem, zamieszcza szereg ciekawych artykułów, dotyczących ustawodawstwa i życia urzędniczego. Intencją jednak prawie każdego z artykułów jest wykazanie, że wszystkie niedociągnięcia, usterki i niedomagania administracji państwowej są wynikiem obsadzania urzędów przez urzędników, nieposiadających należytego wykształcenia. W artykule p. t. „Biurokracja czy formalistyka i brak fachowości“ (Obserwator) czytamy, że społeczeństwo skarży się na zbytni biurokratyzm w urzędach, a przedewszystkiem na sposób załatwiania jego spraw i traktowania stron w urzędach. Czasopismo uważa, że zjawiska te wypływają:

...z niedostatecznego wykwalifikowania urzędników poszczególnych, z niefortunnego doboru ludzi na odnośne stanowiska urzędowe, z niewłaściwego zrozumienia roli urzędu w państwie i ze złej organizacji wewnętrznej...

...Urzędnik z prawdziwego zdarzenia, wykształcony odpowiednio do swych funkcyj, doświadczony w służbie i rozumiejący swoje stanowisko, nie będzie dla społeczeństwa ciężarem nawet tam, gdzie istnieją tendencje biurokratyczne.

W konkluzji „Obserwator“ dochodzi do wniosku:

...że tym dokuczliwym tyranem ludności jest nie urzędnik jako taki, ale brak wykwalifikowania i *wykształcenia*, niefachowość, niedoświadczenie i niedociągnięcia w wewnętrznej organizacji urzędów. Z tem też przedewszystkiem walczyć należy.

„JEDNOŚĆ“ (Nr. 2/35) poświęca artykuł wstępny odpowiedzi „Czasowi“, który w swoim czasie zamieścił napastliwy artykuł, wymierzony przeciwko urzędnikom państwowym. Wyjątki z tej niezmiernie ciekawej „odprawy“ brzmią w sposób następujący:

„Zamiast zaopiekować się tymi, którzy nie płacąc podatków, sabotują państwo, wyrządzając w ten sposób nieobliczalne szkody, jakiś młodoupieczony autor, jak z pióra i sposobu myślenia wynika „pachnący jeszcze pieluszkami“, dobrał się do urzędników. Ubogi ten na duchu autor domaga się wypłacania poborów z dołu, dalszej obniżki poborów, zniesienia ulg kolejowych, szkolnych, i t. d., i t. d.

Czy to nie majaczenie człowieka chorego beznadziejnie na ciężkie zapalenie opon mózgowych, dla którego najlepszym przytułkiem byłby Kobierzyn, Kulparków

albo Tworki (zależnie od miejsca zamieszkania) — a nie łamy dziennika?!

Dlaczego właśnie „Czas“ ogłasza tego rodzaju „pogromowe“ artykuły, wymierzone w stan urzędniczy?

Czyżby dlatego, że jest na usługach ciężkiego przemysłu, który dał przytułek splajtowanym „czasownikom“ krakowskim. Przytułku tego nie udzielono im bezinteresownie. Wywnioskować można, że „Czas“ spełnia funkcje lokaja ciężkiego przemysłu, który chciałby zapewne przerzucić dalsze ciężary na barki urzędnicze!

Dla utracjuszów, carskich, czy cesarskich lizusów — jakże tęsknią za temi czasami — niema pardonu, ani litości, ani miejsca w nowoodrodzonem państwie, którego nowy gmach nie na ich kruchych i giętkich karkach spoczywa.

Zapomnieli, że czasy feudalów średniowiecznych skończyły się bezpowrotnie, że minęły i nigdy nie wrócą

Niechaj jednak pamiętają, że razy i świst bizuna, którym często szafowali za swoich „pańskich“ czasów, może się przenieść i na ich zgięty grzbiet, który starają się napróżno wyprostować!

„Pilnujcie raczej siebie, a nie mieszajcie się do nieswoich spraw!“

„ŻYCIE URZĘDNICZE“ (Nr. 1/35) poświęca artykuł wstępny bilansowi tego życia, dochodząc do wniosku, że bilans ten jest ujemny, gdyż

nieliczne tylko jednostki awansowały do wyższych grup, co jednak nie mogło rozjaśnić wysoce ponurego kolorytu położenia urzędników w ogólności.

Na rok ubiegły również przypada realizowanie nowej pragmatyki urzędniczej i nowych przepisów dyscyplinarnych. Przepisy te, jak wiadomo, uzależniły los urzędnika jeszcze bardziej niż dotychczas, od widzimisię władz i utrudniło, lub wręcz niemal uniemożliwiło, obronę praw urzędnika wobec ewentualnych przejawów samowoli przełożonych.

Jeżeli dodamy dalszy napływ na stanowiska wyższe osób, nie mających dotychczas nic wspólnego ze stanem urzędniczym, co jeszcze bardziej zmniejsza i tak zupełnie znikome szanse awansowania urzędników, którzy z całą świadomością poświęcili się zawodowi urzędniczemu — to dojdziemy do wniosku, że teza wypowiedziana na wstępie o ujemnym bilansie życia naszego w roku 1934 — jest słuszna.

„GŁOS KOLEJOWCA“ (Nr. 2/35) rozważa „Niedorzeczne podszepty“, jakie prasa kapitalistyczna z okazji dorocznych debat budżetowych w Sejmie „odgrzebała“, agitując za nową obniżką uposażeń pracowniczych. „Głos Kolejowca“ słusznie zupełnie twierdzi, że:

Jeśli chodzi o dostarczenie państwu środków pieniężnych na potrzeby gospodarcze, t. zn. na dalsze zamówienia dla przemysłu, na uruchomienie robót budowlanych i inwestycyjnych, to ekonomiści kapitalistyczni szukać ich powinni nie w pustych kieszeniach pracowników państwowych, ale raczej w olbrzymich zaległościach podatkowych ciężkiego przemysłu i wielkiego handlu, w marnotrawstwie finansowej gospodarki potężnych koncernów śląskich, łódzkich, warszawskich i t. d., w powrocie do kraju ulokowanych zagranicą kapitałów, w olbrzymich gażach dyrektorów i członków rad nadzorczych. Przemysł winien jest Skarbowi Państwa setki miljonów złotych różnych podatków, które powinny były i mogły być zapłacone, lecz które uległy zamrożeniu wskutek karygodnego nieraz niedbalstwa lub nawet złej woli przemysłowców. Sprawa żyrardowska i dziesiątki innych wykazały, że dziesiątki i setki miljonów były zaprzepaszczone dla gospodarstwa polskiego wskutek rabunkowej administracji i nadużyć w przedsiębiorstwach. I dlatego moralną potwornością jest, gdy obecnie adwokaci prasowi kapitału, bolejąc nad trudnościami skarbowemi, doradzają zamach na niskie i wegetacyjne uposażenia pracownicze. Trzeba nie mieć wstydu, żeby na tle takich grzechów, skandali i prostych przestępstw świata kapitalistycznego wobec Skarbu, przychodzić z zaleceniami odbierania pracownikom wprost możności życia i to dla dalszego finansowania tak gospodarującego przemysłu.

Równocześnie zaś ta potworność jest także wieruttnem głupstwem ekonomicznem. Sumy, wypłacane pracownikom państwowym w postaci uposażeń lub emerytur, nie ulegają zamrożeniu w pończochach ani nie są wywożone zagranicę. Przy dzisiejszym poziomie tych uposażeń każdy otrzymany przy wypłacie grosz natychmiast wraca do obrotu: idzie do sklepów, do rzemieślników, do kas szkolnych, do aptek i t. d., czyli zasila obrót gospodarczy. Bez tego obrotu życie miast doznałoby dotkliwego osłabienia. Ciż sami kupcy i rzemieślnicy narzekaliby znów na obniżenie obrotów i jeszcze bardziej zalegaliby z podatkami. Kto tego nie widzi, widocznie siedzi na księżycu i stamtąd patrzy na nasz biedny kraj, gdzie pracownik — mimo obniżki kosztów utrzymania — ma zaledwie tyle, aby z głodu nie umrzeć, a często, np. zwłaszcza wśród emerytów, musi uciekać się do pomocy krewnych, aby mieć dach nad głową i łyżkę strawy. Wierzymy też niezłomnie, że rząd te rady i zalecenia odrzuci bez dyskusji, jako wyraźne szkodnictwo i niedorzeczność.

„POCZTA“ (Nr. 1/35) słusznie zauważyła, że tak się jakoś utarło między ludźmi, iż przy jakimkolwiek spotkaniu dwu ladajako znających się ludzi, pada na wstępie steoretypowe pytanie: „Co słychać nowego?“ Tej kwestji poświęcony jest artykuł wstępny czasopisma a odpowiedź nań jest następująca:

„Generalnym informatorem każdej organizacji jest jej organ. Członek Związku, który niedocenia ważności i wartości uważnego wczytywania się w treść i ducha organu swego Związku, który lekceważąco, lub choćby pobieżnie tylko, przechodzi do porządku nad zawartemi w nim rozważaniami i wiadomościami — czyni wielką krzywdę organizacji, a... jeszcze większą sobie. Jak powiedziałem, organ jest generalnym informatorem i odzwierciadleniem aktualnych dążeń organizacji. Kto go nie czyta uważnie — odchodzi, odchodzi coraz dalej od zespołu którego jest członkiem, gubi z nim kontakt duchowy i faktyczny, staje się dzikim pędem w pniu organizacji.— Bez kontaktu, rozluźniwszy więź ideową, staje się biernym, niepożytecznym, nie daje z siebie nic — czyni krzywdę całości organizacji. Czyni krzywdę sobie, gdyż przez swą bierność, osłabiając całość, osłabia i siebie, a czę-

sto, bardzo często, traci ponadto szereg cennych dla siebie wiadomości, porad prawnych, czy wyjaśnień, które niejednokrotnie mogą mieć duże znaczenie w jego własnych sprawach".

Czytelnicy „Apelu", zapamiętajcie sobie dobrze odpowiedź „Poczty" — może ona i Wam się przyda!

J. P.

Przegląd ustawodawstwa

DZIENNIK USTAW R. P. 1935 R.

Nr. 3, poz. 16 — Ustawa z dnia 20 grudnia 1934 r. o dodatkowym kredycie na rok 1934/35.

„ poz. 17 — Ustawa z dnia 20 grudnia 1934 r. dodatkowym kredycie na rok 1934/35.

„ poz. 19 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 10 stycznia 1935 r. wydane w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu oraz Skarbu o trybie dokonywania licytacji publicznej ruchomości w postępowaniu upadłościowem.

Nr. 5, poz. 31 — Obwieszczenie Ministra Opieki Społecznej z dn. 11 września 1934 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkiem.

Nr. 7, poz. 36 — Rozporz. Ministra Sprawiedliwości, Ministra Przemysłu i Handlu oraz Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 19 stycznia 1935 r. w sprawie powoływania ławników sądów pracy i sądów okręgowych (patrz poz. 37 i 38 o wyznaczaniu i należnościach ławników).

Nr. 8, poz. 51 — Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 6 lutego 1935 r. o zmianie zasad w zaszeregowaniu do grup uposażenia sędziów i prokuratorów.

ZAWIADOMIENIE

Stosownie do brzmienia tymczasowego regulaminu, uzgodnionego między Naczelnym Komitetem Pracowników Państwowych, Kolejowych i Komunalnych oraz Międzyzwiązkowym Komitetem Pracowników Państwowych, Kierownictwo Reprezentacji zawodowej pracowników państwowych w osobach pp. Chróścińskiego, Domańskiego, dr. Koncewskiego, Nowakowskiego, Sikorskiego i Sasa wybrało prezesem Reprezentacji p. Franciszka Sienkiewicza.

Pierwsze inauguracyjne posiedzenie delegatów stowarzyszeń wchodzących w skład Reprezentacji (czy obu dawnych Komitetów) odbędzie się dnia 10 marca 1935 r. o godz. 11-ej przed poł. w lokalu S. U. P. przy ul. Przeskok Nr. 4 z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Program prac na okres najbliższy.
3. Utworzenie bloków: administracyjnego, komunikacyjnego i nauczycielskiego.
4. Uchwalenie budżetu.
5. Wolne wnioski.

Uprasza się organizacje, wchodzące dotychczas w skład każdego z wymienionych Komitetów, a obecnie w skład Reprezentacji zawodowej pracowników państwowych, aby przed powyższym terminem zgłosiły na ręce sekretarjatu (ul. Przeskok 4 lub ul. Miodowa 11 m. 3) nazwiska i adresy dwóch stałych delegatów (ewentualnie także zastępców) uprawnionych do zastępowania stowarzyszenia na powyższem posiedzeniu.

Pp. delegatów uprasza się o punktualne przybycie.

Sekretarze:
(—) dr. S. Koncewski
(—) dr. T. Domański.

Prezes:
(—) Fr. Sienkiewicz

Plenarne Posiedzenie Zarządu Ogólnego Zrzeszenia

Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych R. P.

odbędzie się w Warszawie przy ul. Miodowej Nr. 11 m. 3 w dniu 9 marca 1935 r. o godz. 16.30

z następującym porządkiem dziennym:

1) uchwalenie preliminarza budżetowego,

2) wnioski Zarządu na Zjazd Delegatów.

Zarazem na zasadzie art. VIII, § 6 i art. IX, § 7 statutu, mamy zaszczyt zaprosić wszystkich P. T. Członków na

ZJAZD DELEGATÓW OGÓLNEGO ZRZESZENIA

który odbędzie się w Warszawie, przy ul. Miodowej Nr. 11 m. 3

w dniu 9 (dziewiątym) marca 1935 roku

o godz. 18-ej z następującym programem obrad:

1) odczytanie protokółu Zjazdu Delegatów z dnia 17 kwietnia 1933 r.,

2) sprawozdanie z działalności, sprawozd. kasowe, wnioski Komisji Rewiz., absolutorjum,

3) uchwalenie budżetu na okres następny,

4) wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej,

5) program działalności i ujednostajnienie wytycznych dla delegacji do Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych,

6) wnioski.

Za Zarząd:

Generalny Sekretarz: *(—) Z. Szkolnicki*

Prezes: *(—) W. Sikorski*

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.	Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt	Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.

Str. — 300 zł.; ½ str. — 150 zł.; ¼ str. — 75 zł.; ⅛ str. — 40 zł.	Ogłoszenia: Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str. — 400 zł.; ½ str. — 200 zł.	Ogłoszenia przyjmuje i za dział ogłoszeniowy odpowiada: *Józef Czuwała.* Warszawa, Plac Krasińskich 5 (od g. 8—15) i Wileńska 11 m. 63 (od 16—20) tel. 11-14-24 dod. Rachuba

Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
WARSZAWA, PL. KRASIŃSKICH 6
TELEFON Nr. 11-44-04